

Najważniejsza w życiu jest harmonia

Autor i wykonawca takich przebojów, jak „Cichosza”, „Naprawdę nie dzieje się nic”, „Między ciszą a ciszą” i wielu innych piosenek. Kompozytor, aranżer, poeta, pianista, piosenkarz. Jeden z najbardziej znanych artystów, związanych z Krakowem i ze słynną „Piwnicą pod Baranami”. Grzegorz Turnau wystąpi dziś na festiwalu „Wieczory w Arsenale” o godz. 20.

Agnieszka Misiak: Wrocławianie oczekują już niecierpliwie na Pana festiwalowy koncert w Arsenale. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że będzie na nim komplet słuchaczy.

Grzegorz Turnau: Bardzo mi miło, że Pani tak sądzi. Ja zawsze mam niepokój, czy ktoś przyjdzie...

Przyjdzie na pewno! Czy ma Pan jakieś określone godziny, w jakich Pan pracuje? Czy tak jak przykładowo Krzysztof Meyer pracuje Pan regularnie przed południem, czy jest to bardziej spontaniczne?

Sam się nad tym zastanawiam. Odpowiedź na to pytanie jest związana z momentem, na jaki trafia ono w moim życiu. Jestem bardzo intensywnie podróżującym człowiekiem, często koncertującym, bywa więc tak, że raz mam więcej czasu na normalną pracę, czyli na warsztat, innym razem mniej. Naprawdę nie da się powiedzieć, czy są to godziny poranne, czy wieczorne. Czasami jest tak, że fizycznie lepiej czuję się rano i wtedy wolę pracować rano. Jest więc to raczej szczegół zbliżony do fizjologii, a w każdym razie do biologii. Inaczej mówiąc: nie mam takiego rytmu, jaki miewają być może inni twórcy, znacznie wyższej rangi, którzy mają swój wypracowany system panowania nad ciałem i umysłem i umieją to tak wyregulować, by zawsze być w dyspozycji o tej i o tej godzinie.

Moja dyspozycja jest także uzależniona od tego, co się dzieje. Jestem człowiekiem, który oprócz bycia kompozytorem, działa także jako wykonawca. Podsumowując, nie ma więc tutaj żadnej reguły.

Jak powstają Pańskie utwory? Czy najpierw ma Pan gotowy tekst, który potem opracowuje Pan muzycznie, czy bywa czasem odwrotnie – słyszy Pan jakąś melodię i szuka Pan do niej tekstu?

Częściej jest tak, że pracuję na tekście. I od zawsze tak było – już od liceum, kiedy zacząłem się tym zajmować. Miałem wielką przyjemność z tego, że mogłem otwierać samemu sobie w głowie, a przy okazji ludziom, nowe ścieżki dla wiersza – że wiersz ożywał w nowy sposób pod dyktando Muzyki. Zdarzały mi się sytuacje, że wymyślałem tekst do gotowej melodii, ale bywało to znacznie rzadziej.

Czy kiedy widzi Pan jakiś interesujący tekst, „słyszycy” go Pan od razu?

To dobre pytanie. Tak, chyba jest coś takiego. Tylko ja jestem przeciwnikiem robienia z piosenkarstwa jakiejś religii czy „kościółka”, w którym coś się zdarza mistycznie. Jestem od tego bardzo daleki i zależy mi na tym, żeby – jeśli już coś wymyślę – miało to bardzo surowe podstawy warsztatowe. Często myślę o budowie utworu już od pierwszego momentu bardzo konkretnie. I niebagatelna jest dla mnie tonacja: jeśli zdecyduję się na jakiś utwór, to wiem z góry, że on musi być w tej, a nie innej tonacji. Lubię tonację „czarne”, tzn. lubię to, za czym nie przepadają potem skrzypkowie – bemele. Może to kaprysy?

Czy ma Pan jakiś ulubiony instrument?

Mam, oczywiście. Moim ulubionym instrumentem jest niewielki akordeon, który kupiłem kiedyś przypadkiem, bo jak ktoś powiedział, najważniejsza w życiu jest harmonia i dlatego trzeba ją mieć zawsze przy sobie. Ale oczywiście również fortepian.

Jak w natłoku wielu koncertów radzi Pan sobie z wychowywaniem dziecka?

Szczęśliwie już nie muszę wychowywać córki, ma 20 lat i wychowuje się sama. A tak całkiem serio, wydaje mi się, że to nie jest tak, że zawsze trzeba być przy dziecku i pilnować go „fizycznie”. Właśnie przed sekundą, zanim Pani zadzwoniła, moją córkę, która jest przypadkiem u nas w domu, bo teraz przychodzi już tu gościnnie, uczyłem harmonii. Bywam nauczycielem, tak...

Czy córka jest również muzykiem?

Nie, jest polonistką, także pisze.

Czy komponuje Pan w takim razie jakieś piosenki do jej tekstów?

[zwracając się do córki] Antosiu, czy ja piszę jakieś piosenki do Twoich tekstów? Nie, nie, ona mi nie daje szansy, ponieważ swoje najlepsze teksty przeznaczyłaby dla Sebastiana Karpiela-Bulecki. Bardziej imponuje jej „Zakopower”, niż ja...

Jak na tle innych miast odbiera Pan Wrocław?

We Wrocławiu zawsze gra się świetnie. Po pierwsze świetne miasto, po drugie ludzie wiedzą, na co przychodzą. Od razu jest pewien podstawowy kontakt ze słuchaczami. Dlatego zawsze chętnie tu wracam i mam nadzieję, że tym razem będzie podobnie.

Bardzo dziękuję Panu za rozmowę i do zobaczenia na piątkowym koncercie.



BILETY

Normalny 30 zł, ulgowy 24 zł
 Na Grzegorza Turnaua:
normalny 60 zł, ulgowy 45 zł

PROGRAM

Wieczór 11.07 (piątek) godz. 20

Grzegorz Turnau z zespołem

Wieczór poezji śpiewanej
 (m. in.: „Bracka”, „24 smutki”, „Nateżenie świadomości”, „11:11”, „Liryka, liryka”, „Znów wędrujemy”, „Naprawdę nie dzieje się nic”, „Między ciszą a ciszą”, „Motorek”)

Wieczór 13.07 (niedziela) godz. 20

Pod patronatem JE Ambasadora Republiki Argentyńskiej w Polsce, Pana Carlosa Albero Passalacqua

Anna Maria Staśkiewicz – skrzypce
Krzysztof Pelech – gitara
Jan Stanienda – skrzypce, dyrygent
Orkiestra Kameralna WRATISLAVIA

- A. Piazzolla – Tango-Ballet na orkiestrę smyczkową
- C. Guastavino – „Jeromita Linares” na gitarę i smyczki
- J. Morel – „Prelude” na gitarę i smyczki
- A. Piazzolla – Koncert podwójny „Hommage à Liège” (wersja na skrzypce, gitarę i smyczki)
- A. Piazzolla – „Cztery Pory Roku” na skrzypce i smyczki

Przygotowany przez
 Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej
 Oddział we Wrocławiu
 dla WIECZORÓW W ARSENALE
 Pogoda w dniach od 11.07 do 13.07.2008

KONCERTOWA POGODA

W piątek czeka nas słoneczny i gorący dzień, temperatura maksymalna około 29 st. W nocy z piątku na sobotę mogą wystąpić deszcze a nawet burze.

W sobotę i w niedzielę na ogół pochmurno i parno, przelotne opady deszczu i burze, temperatura maksymalna około 20 st.

Argentyńskie pory roku

Niedzielnny koncert finałowy „Wieczorów w Arsenale”, objęty patronatem Ambasadora Republiki Argentyńskiej w Polsce, wypełni muzyka rodem z Argentyny. Usłyszymy kompozycje Jorge Morela, Carlosa Guastavino i przede wszystkim mistrza tanga-Astora Piazzolli.

Orkiestrze Kameralnej Wratislavia, grającej jak zwykle pod kierunkiem Jana Staniendy, towarzyszyć będą wybitni polscy soliści: skrzypaczka Anna Maria Staśkiewicz i gitarzysta Krzysztof Pelech. Soliści zaprezentują się osobno, ale także w duecie. Będzie to więc muzyczne spotkanie młodej gwiazdy polskiej wiolinistki – Anny Marii Staśkiewicz i jednego z czołowych polskich gitarzystów – Krzysztofa Pelecha.

Carlos Guastavino (1912-2000) to argentyński kompozytor i pianista. Zdystansowany wobec muzycznej

awangardy, wypowiadał się w stylu dość tradycyjnym, podkreślając często narodowe przesłanie swojej muzyki. W Arsenale z dorobku Guastavino usłyszymy utwór zatytułowany „Jeromita Linares” z cyklu „Portrety” (Presencias), w oryginale napisany w 1965 r. na gitarę i kwartet smyczkowy. Jeromita Linares to przywołana z dzieciństwa autorka postaci kobiety, do której mały Carlos posyłany był przez matkę na zakupy.

Krótkim utworem, reprezentującym współczesną Argentynę, będzie Preludium na gitarę i smyczki Jorge Morela,

kompozytora i znakomitego gitarzysty, pochodzącego z Buenos Aires. Pięć solową kompozycji wykona Krzysztof Pelech, który od szeregu lat propaguje w Polsce twórczość Morela.

Jednak głównym bohaterem niedzielnego koncertu będzie dwudziestowieczny klasyk tanga – Astor Piazzolla (1921-1992), argentyński kompozytor, wirtuoz bandoneonu i lider zespołów muzycznych. Uczeń m. in. Aníbal Troilo, autora licznych przebojów, Alberto Ginastera oraz Nadii Boulanger w Paryżu, twórca stylu „nuevo tango” (nowe tango), początkowo odrzuconego przez tradycjonalistów, a ostatecznie przyjętego entuzjastycznie w Argentynie i za granicą. Piazzolla to dziś jeden z najmodniejszych kompozytorów, zwany „wybawcą tanga”, autor około 750 utworów.

Usłyszymy w niedzielę trzy dzieła Piazzolli. „Tango Ballet” to utwór pochodzący z 1956 r., napisany jako muzyka filmowa. Koncert podwójny „Hommage à Liège”, w oryginalnej wersji przeznaczony był na bandoneon, gitarę i orkiestrę smyczkową. We Wrocławiu zabrzmiał w wersji na skrzypce, gitarę i smyczki.

Tegoroczne „Wieczory w Arsenale” zakończy wykonanie „Czterech pór roku” Piazzolli na skrzypce i smyczki. W utworze, nawiązującym do słynnego cyklu Antonia Vivaldiego, argentyński kompozytor dał kolejny porwijący przykład inspiracji swojej muzyki tangiem.

Mecenat: **MKiDN** (dofinansowane ze środków ministra Kultury i Dziedzicenia Narodowego)

Brązowy Sponsor: **Outotec**

Partner Internetowy: **Heron**

Patronat Medialny: **Classic RMF**, **POLSKA THE TIMES**, **Gazeta WROCLAWSKA**

Sponsorzy: **Bank BGZ**, **WAP**, **REKORD**, **PIOTREX**, **empik**, **Eden**, **TVP WROCLAW**, **Festivalinfo.pl**

Artur Bielecki